

Historia i etyka Komitetu Wolnych Związków Zawodowych w Katowicach.

Po tragicznych wydarzeniach w roku 1956 w Poznaniu, kiedy to robotnicy wyszli na ulicę, żądając poszanowania godności człowieka pracy oraz sprawiedliwego wynagrodzenia za swoją pracę w odpowiedzi Pzekoma władza ludowa, zamiast rozmowy z nimi kazała do nich strzelać, poleżała się robotnicza krew. To wydarzenie wstrząsnęło nie tylko Polaków, ale odbiło się szerokim echem na całym świecie. Wielu Polaków zaczęło się zastanawiać jak uniknąć takich wypadków, a co robić aby polski świat pracy uzyskał swoje prawa. Wiemy do czego służyły oficjalne związki zawodowe, miast bronić ludzi pracy przed wysiłkiem ^{z strony} ~~pracodawcy~~ ~~związków zawodowych~~ poganiały ~~do~~ robotników do ponad ludzkiego wysiłku, w warunkach zagrażających ich ~~życiu~~ ~~zdrowiu~~ a nawet życiu, szczególnie rażące wypadki tego typu można było dostrzec w przemyśle hutniczym i górniczym. Brak organizacji pracy oraz rabunkowa eksploatacja węgla ~~powodowała~~ jak również nie przestrzeganie przepisów BHP powodują nieustannie wypadki śmiertelne i katastrofy górnicze, ostatnio na kopalni "Mysłowice", z powodu nie dopełnienia obowiązku sprawdzenia warunków pracy spawacza przez dozór, zginęło 17 górników. Nie sprawdzono jakie jest zagrożenie metanu w chodniku.

W 1956 roku ^{poraz pierwszy} ~~komunisty~~ pokazali na co ich stać, PZPR pokazała jaka ona jest robotnicza, jak broni robotników i czego można się od niej spodziewać. Od tego czasu zacząłem się zastanawiać i analizować jakie podjąć kroki by zmobilizować robotników do podjęcia walki o podstawowe prawa ludzi pracy. Jako radiomechanik chodząc po domach naprawiać odbiorniki telewizyjne, w takich warunkach mogłem swobodnie prowadzić dyskusję z moimi klientami. Rozmawialiśmy na różne społeczne i polityczne tematy, rozmówcami moimi byli różni ludzie, ^{deniers} ^{nie} do robotników do wysokich dygnitarzy partyjnych. W takich prywatnych rozmowach ~~poznawałem~~ ~~jak~~ ~~decydenci~~ ~~partyjni~~ ~~traktują~~ ~~przez~~ ~~wiele~~ ~~lat~~ ~~była~~ ~~ona~~ ~~im~~ ~~potrzebna~~ ~~do~~ ~~robienia~~ ~~kariery~~. ^{od władz} ~~Przedawca~~ ~~ankiety~~ ~~przez~~ ~~wiele~~ ~~lat~~ ~~była~~ ~~ona~~ ~~im~~ ~~potrzebna~~ ~~do~~ ~~robienia~~ ~~kariery~~. Zadawałem moim klientom dwa pytania: Co należy zrobić żeby ~~xxx~~ ~~móc~~ ~~wyegzekwować~~ podstawowe prawa do obrony przed wysiłkiem ze strony pracodawcy, czy należy ^{którym} ^{jest} ^{państwo} ~~tworzyć~~ ~~partie~~ ~~polityczne~~, czy zreformować istniejące partyjne związki zawodowe ^{opozycyjna} ~~opozycyjna~~.

Ogromna większość wypowiadała się pozytywnie na drugie pytanie, mówiąc jak to ~~sz~~ zrobić.

~~dwukrotnie 70w 1976r.~~
~~Nastąpiła podwyżka cen i w tym znowu robotnicy tym razem Ursusa i Radomia stanęli w obronie swego bytu.~~

W międzyczasie w 1970 i 1976 roku robotnicy polscy stanęli w obronie swoich praw, poleżała się krew, krew robotników, ~~szkaska~~ ~~wybrzeża~~ Po tych z wydarzeniach zaczęła powstawać jawnie działająca opozycja, powstawały poza cenzurą ^{reżymowa} ~~reżymowa~~ tego rodzaju wydawnictwa.

W grudniu 1976 roku zwróciłem się do działającego już od września Komitetu Obrony Robotników w Warszawie o przyjęcie mnie w skład jego członków lecz mój akces ~~nie~~ pozostał bez odpowiedzi. Dopiero po kilku miesiącach przypadkowo poinformowano mnie ^{do} ~~do~~ KORu ~~robotników~~ się nie przyjmuje. Próbowałem zebrać na śląsku ~~xxx~~ kilka osób aby utworzyć organizację opozycyjną ale ~~SB~~ skutecznie te próby neutralizowała.

W maju 1977 roku włączyłem się do protestu głodowego w Kościele św. Marcina w Warszawie, którego celem było uwolnienie aresztowanych robotników Radomia

22 lipcu
i Ursusa, ^{ten} cel został osiągnięty, robotników po niedługim czasie zwolniono.

Mł Po powrocie z głódówki St. Bez. zaopiekowała się naszą rodziną, w pierwszej fazie usiłowała nas kupić, a jak to nie odniosło skutku aresztowano mi synów, każdy członek rodziny otrzymał swojego opiekuna, trwało to do sierpnia 80 roku.

Włączyłem się w działanie Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela. W moim mieszkaniu został utworzony Punkt Konsultacyjny Ruchu Obrony. W każdy czwartek w godzinach popołudniowych można było ^{zabrać się} podyskutować o sprawach społecznych i politycznych, poczytać oraz zabrać ze sobą wydawnictwa kolportowane poza cenzurą, wokół domu w tym dniu krążyło wielu cichociemnych SB, którzy jak sądy czatowali na wychodzących z punktu konsultacyjnego, zatrzymanych zawozili na komendę MO tam byli przesłuchiвани i w celu zastraszania aplikowano im 48 godzinny wyczerpujący w areszcie. Z czasem jednak niektórzy z dyskutantów do tego się przewychowali i ponownie przychodzili, jeżeli ktoś 4 lub 5 razy siedział, takiego już po raz 6 nie zabierali na komendę MO. Ci stawali się uczestnikami Ruchu Obrony i tak powiększało się grono działaczy opozycyjnych na Śląsku. Coraz więcej podziemnych wydawnictw trafiało na Śląsk, takich jak "Opinia" Gospodarz", "Robotnik" i innych, szczególnie do śląskich zakładów pracy, kopalni i hut.

~~KWAZDROKOROWE~~ Przy końcu grudnia i w 1977 roku

31 grudnia 1977 roku podczas głódówki w kościele św. Krzyża w Warszawie ~~zrodziła~~ ^{nasunęła} mi się myśl powołania Komitetu Wolnych Związków Zawodowych. Po powrocie do Katowic, na spotkaniu czwartkowym postanowiliśmy myśl tę zrealizować i tak w dniu 23 lutego 1978 roku powołany został Komitet Wolnych Związków Zawodowych w Katowicach, jako pierwsza niezależna organizacja związkowa w powojennej Polsce. Założycielami Komitetu byli: Bolesław Cygan z Wodzisławia, Tadeusz Kicki ze Sosnowca, Roman Kściuczek z Mysłowic, Zdzisław Mnich z Bielska, Ignacy Pines z Katowic, Władysław Sulecki z Gliwic, Jan Switoń z Częstochowy, Kazimierz Switoń z Katowic, Stanisław Tor z Krakowa. *przebywał się w Katowicach 1981*

W tym dniu SB ze szczególną troską zaopiekowała się wszystkimi wychodzącymi z punktu konsultacyjnego, żadnemu nie udało się umknąć SB, zostali przewiezieni na komendę tam brutalnie byli traktowani i w konsekwencji dwoje członków dopiero co założonego KWZZ wycofało się, Ignacemu Pinesowi powiedzieli że KOR tej inicjatywy nie popiera, a jako marksista był gorącym zwolennikiem KORu nie powinien popierać inicjatyw chrześcijańskich. Dopiero po wycofaniu się dowiedzieliśmy się kim jest pan Pines. Drugim który nie tylko że się wycofał z Komitetu ale podpisał współpracę z SB był Tadeusz Kicki, sam osobiście nas o tym poinformował, twierdząc że nie wytrzymał presji.

I tak pozostała ~~sytuacja~~ to sami robotnicy, na Śląsku nie mogliśmy do 80 roku nawiązać kontaktu z inteligencją. Na każdą prośbę musieliśmy prosić adwokatów z Warszawy. Mec. Sław Nowickiego, Jana Olszewskiego, lub mec. Piotra Andzejewskiego. Śląsk w owym okresie był niesamowicie zastraszony, naszpikowany był służbą bezpieczeństwa, i to powodowało że liczyć można było tylko na robotków, dlatego nasze działanie nie rozwijało się tak intensywnie jak na Wybrzeżu.

Nie mogliśmy się równać z Wybrzeżem gdyż rok 1970 w dużej mierze doświadczył tamtejszy świat pracy. Nasz kontakt ~~z~~ z Wybrzeżem był utrudniony gdyż SB skutecznie nam przeszkadzała zatrzymując na 48 godzin każdego członka WZZZ

który udawał się poza miejsce zamieszkania. Z czego wynika że każde spotkanie mogliśmy przybyć z dwu dobowym opóźnieniem.

Nie mieliśmy żadnych dradców bezinteresownych, natomiast usiłowano nami manipulować, ^{próbowano} nam narzucić marksistowski styl, marksistowską ideologię na siask działaniu, lewica laicka ~~próbowała~~ niestrudzenie wysyłając swoich ludzi różnymi sposobami chciała nas od siebie uzależnić, broniliśmy się przed tym lecz oni w swoich wydawnictwach wbrew naszej woli twierdzili że my jesteśmy z nimi związani. Kiedy po powołaniu na wybrzeżu WZZ-u próbowaliśmy ^{30 kwietnia} wspólnie wydawać wspólne pismo gdański WZZ się na to nie zgodził bo był uzależniony od KOR-u. ^{z tego} Rozpoczęliśmy wydawanie własnego organu o nazwie "Ruch Związkowy" Pismo to wydawane było tutaj w Łodzi, tutaj mieściła się również redakcja, której członkami byli: Roman Kściuczek, Kazimierz Switoń, Andrzej Woźnicki z Łodzi i Jan Zapolnik z Gdańska.

Powstanie KWZZ w katowicach było zaskoczeniem dla lewicy laickiej, kiedy to po ogłoszeniu tego faktu pojechaliśmy do pana Kurońa, / ci którzy obserwowali w latach siedemdziesiątych powstawanie grup opozycyjnych wiedzą/ który przez nadajniki polskojęzyczne na zachodzie był uważany za przywódcę KOR-u aby się zapytać czy KOR popiera naszą inicjatywę, i czy możemy w naszej deklaracji założycielskiej napisać, Okazało się że pan Kuroń zaczął na nas krzyczeć, jak to wy możemy wychodzić z inicjatywami które obiecują robotnikom rzeczy nieosiągalne w tym ustroju, w tym państwie nie może być wolnych związków zawodowych, jesteście szaleńcami, obiecujecie robotnikom kiełbasę której sami nie macie, co będą te związki robić, zajmować się szafkami, lub stołami do świetlic i szatni." Przerwaliśmy ten wybuch gniewu mówiąc, my nie przyjechaliśmy się pytać czy nam wolno organizować się w związki zawodowe lub podejmować zadania które uważamy za słuszne, ^{to} nie pozwolimy sobie manipulować. Przejchaliśmy zapytać czy KOR popiera naszą inicjatywę, wtedy pan Kuroń się uspokoił i w odpowiedzi przekazał iż nie jest przywódcą KOR-u lecz tylko członkiem i ~~musi~~ i musi zapytać pozostałych członków KOR-u, da nam odpowiedź w ciągu tygodnia. Nie otrzymawszy odpowiedzi wydaliśmy deklarację w której nie było mowy o poparciu naszej inicjatywy przez KOR, co spowodowało ^{w terminie} przeszenie wśród członków KOR-u i zadawane nam pytania dlaczego?

Zaczęła się prawdziwa nagonka na członków KWZZ. Zamykano nas pod byle pretekstem, ~~następnie~~ stawiano przed kolegami do spraw wykroczeń. We wrześniu 1978 roku kolegium do spraw wykroczeń w Mysłowicach skazało Romana Kściuczka na 3 miesiące aresztu za niezapalenie żarówki, numeru domu. W kwietniu 78 na powracającego z popołudniowej zmiany Bolesława Cygana napadło czterech nieznanymi osobnikami, siłą został wepchnięty do samochodu osobowego, wywieziony na pastwę losu. W dniu 14 października 1978 r. po wyjściu z kościoła św. Piotra i Pawła w Katowicach zostałem napadnięty przez 4 nieznanymi osobnikami, nieprzytomny wrzucony do samochodu osobowego i zawieszony na komendę MO, a następnie skazany za żekome pobicie 4 milicjantów skazany na 1 rok więzienia. Nieustanne rewizje w mieszkaniach członków KWZZ, w siedzibie KWZZ, to jest w moim mieszkaniu przeprowadzono 13 rewizji, łącznie z rozbiorem podłóg i mebli.

Ciągłe zatrzymywanie nas na 48 godzin powodowały zastraszenie wśród robotników którzy zamierzali się do nas przyłączyć, w dużej mierze było to skuteczne przeciw działaniu aby KWZZ nie mógł się rozwijać. SB miała za zadanie rozbić nasz Komitet, była przekonana że jeżeli aresztuje Kściuczka i mnie to Komitet WZZ przestanie działać, jednak w okresie naszego aresztowania, będący na wolności pozostali członkowie działalność prowadzili nadal.

Do 1980 dom w którym mieścił się KWZZ przez całą dobę był patrolowany przez funkcjonariuszy MO, każdy wychodzący z tego mieszkania był zatrzymywany i przewożony na Komendę MO, wielu szczególnie młodzież była tam bita, a często skazywana na wysokie grzywny przez kolegium do spraw wykroczeń.

SB nie tylko zatrzymywała działaczy i sympatyków, najbardziej bolesnym dla nas działaczem było zatrzymywanie w aresztach członków naszych rodzin, nasze dzieci i żony wielokrotnie bywały zatrzymywane, tylko zato że były naszymi żonami lub dziećmi.

Ktoś może zapytać: co z tego wynikało, poco było poświęcać rodziny? A

Wolność sama nie przychodzi, w ustroju totalitarnym za wolność trzeba drogę zapłacić. Samo powołanie KWZZ na Śląsku spowodowało wiele zamieszania w KWPZPR. Komuniści uważali Śląsk za bastion swojej potęgi, ten region w okresach wybuchu gniewu robotników był spokojny, potępiali "huliganów" z Poznania, z wybrzeża, Ursusa i Radomia. ~~Wielu~~ się partyjni dygnitarze jak mogła Bespieka dopuścić do powstania na Śląsku jakichś tam wolnych związków zawodowych, przecież w samych Katowicach jest ich kilka tysięcy, Sam sekretarz Grudzień wychodził ze skóry, jak może mu taki pentak Switoń w jego królestwie podskakiwać, pisać w ulotkach że w jego wili znajduje się kilka set kilogramów srebra skradzionego z huty "Silesia" w Katowicach, i nie tylko srebro z którego jeden z nich znajomych rzemieślników robił lampy, osłony grzejników, klamki oraz wiele innych przedmiotów wyposażenia domu, ale również i obrazy znanych polskich i zagranicznych malarzy, wypożyczone ze śląskiego Muzeum w Bytomiu.

Samo istnienie KWZZ oddziaływało w dużej mierze na śląski świat pracy, do naszego punktu przychodziło pomimo represji dziesiątki a nawet kiedy przebywałem w areszcie 222 górników kopalń śląskich" Mysłowice, Katowice i Halemba podpisało petycję do Przewodniczącego Rady Państwa żądając mojego uwolnienia.

Były również wiele pozytywnych o-siągnięć naszego działania pozwólcie że wymienię dwa z pośród wielu.

W sierpniu 79 r. przyszedł do KWZZ pan Franciszek Jagusiak, zam. w Gliwica przy ul. Waliszewskiego 15 m 3 z prośbą o interwencję. Został on 31 maja 78r. na podstawie art. 65 K.P. zwolniony z Lokomotywni Gliwicez, gdzie pracował w charakterze maszynisty elektrowozu Ikl. od 2 listopada 1952r. za żekome fałszowanie kart pracy.

Piętnaście miesięcy Jagusiak pozbawiony środków do życia interweniował, począwszy od Rady Zakładowej a na Centralnej Radzie Związków Zawodowych kończąc. Żadna z tych instytucji powołanych do obrony pracowników nie widziała podstaw przywrócenia do pracy Jagusiaka. Interweniował również bez skutku u ministra komunikacji. Wzajemnie zato-jak twierdziło kierownictwo Lokomotywni- rozrabianie, oskarżono go dodatkowo o wyłudzenie na szkodę

Lokomotywni Gliwice i wytoczono mu proces.

Po trzecim pobycie w KWZZ, na jutro zgłosił się w mieszkaniu Jagusiaka funkcjonariusz SB i oświadczył że jeżeli zaprzestanie przychodzić do Switononia to oni zakatwią mu że zostanie przywrócony do pracy na poprzednim stanowisku w Lokomotywni Gliwice. Jagusiak przestał przychodzić na czwartkowe spodkania KWZZ. Po trzech tygodniach Jagusiak zawiadomił nas o warunkach SB i tym że je przyjął, i wzamian został w dniu 14 września 79r. przez Sąd rejonowy w Gliwicach uniewinniony. Został przyjęty do pracy w Lokomotywni Gliwice na poprzednie stanowisko maszynisty elektrovozu z 300 zł. podwyżką. wypłacon mu również odszkodowanie za piętnaście miesięcy w którym to czasie pozbawiony był zarobkowania.

Jak z tego wynika SB jest wszechwładne, dlatego my powinniśmy tak działać żeby ukrócić im tę wszechwładzę.

W październiku 79 roku do KWZZ zgłosił się bezprawnie zwolniony pracownik Huty Katowice Jacek Jagiełko zam. czasowo w Będzinie ul. Zawadzkiego 123m7 adres stały Inowrocław Kinowa 6/6. Rozwiązanie umowy nastąpiło na skutek odmowy przez Jagiełkę pracy w nadgodzinach. Z powodu braku pracowników, w jednym tylko tygodniu trzy razy pracował po 16 godzin /pracował na odpowiedzialnym stanowisku -nastawni kolejowej/ a kiedy ^{zmuszono go do pracy} /czwartek -odmówił z powodu przemęczenia, zawiadamiając swoich przełożonych że jeżeli nie otrzyma zmiany pozostawi nastawnię i pójdzie do domu. Zmiany nie otrzymał, zawiadomił ponownie swoje kierownictwo i opuścił nastawnię. Po kilku dniach otrzymał zwolnienie z pracy.

Interweniował w dyrekcji Huty, w Radzie Zakładowej bez skutku. Komisja rozjemcza utrzymała zwolnienie z pracy w mocy.

Jagiełko zaczął uczęszczać na czwartkowe spodkania w KWZZ. Poradziliśmy MuM żeby odwołał się do Okręgowego Sądu Pracy w Katowicach. Na pierwszej rozprawie w dniu 9 listopada 79r. przewodniczący W. Jałowiecki bardzo ostro potraktował Jagiełkę mówiąc " jak mógł pozostawić bez dyżurnego nastawnię, mógł tym spowodować wypadek, nie wolno opuszczać nastawni przed przybyciem następnej zmiany" itp. Z zachowania się przewodniczącego składu sędziowskiego wynikało że sprawa jest przegrana. Nie pomagały żadne wyjaśnienia Jagiełki. Dopiero żądanie powołania świadków spowodowało odroczenie sprawy. Był to okres przed 61 rocznicą niepodległości /11 listopada/ zapowiadana była przez Biskupa Katowickiego uroczysta msza św. z okazji tejże rocznicy, oraz poległych górników w katastrofie na kopalni "Silesia"OW przed dzień tej rocznicy 10 listopada SB zatrzymało wszystkich działaczy i sympatyków KWZZ, w naszych domach przeprowadzono rewizję. zatrzymany został również Jagiełko. W czasie przeszukania w jego mieszkaniu oświadczono mu że jeżeli podpisze współpracę to sprawa jego zostanie pozytywnie zakatwiona. Jgikko zgodził się na takie warunki i odziwo- na rozprawie w dniu 23 listopada Okręgowy Sąd Pracy w tym samym składzie-przew. Jałowiecki, zawnicy Anna Paprotna i Stanisław Bocuń wydał następującą orzeczenie - sąd zmienia zaskarżenie w ten sposób, że przywraca wnioskodawcę do pracy na dotychczasowych stanowisk i warunki pracy.